

## II Europejski Kongres Teriologiczny (Southampton, 27 III–1 IV 1995 r.)

Po pierwszym Europejskim Kongresie Teriologicznym, w którym mieliśmy przyjemność uczestniczyć, a który odbył się 4 lata temu w Lizbonie (relacja – Wiad. Ekol. 37: 299–304, 1991), spotkaliśmy się tym razem na południu Anglii – w Southampton. Organizacją Kongresu zajął się miejscowy uniwersytet, korzystając z pomocy pracowników naukowych i studentów. Pozwoliło to obniżyć koszty, choć narażało uczestników na pewne niedogodności. Nad wszystkim trzymali pieczę Tim Healing i John Gurnell i trzeba przyznać, że do późnych godzin wieczornych byli zawsze dostępni.

Obrady toczyły się w wygodnych salach wykładowych na uniwersytecie; liczne halle pozwoliły pomieścić ok. 500 uczestników z blisko 40 krajów, którzy wygłosili ok. 150 wykładów (w tym 5 plenarnych) i zaprezentowali ok. 200 plakatów. Odbyło się kilka sympozjów i zebrań roboczych. Z Polski przyjechało 15 osób: W. Bogdanowicz, B. Jędrzejewska, Z. Pucek, E. Szuma (Białowieża), M. Gębczyński, M. Ratkiewicz (Białystok), G. Bujalska, E. Fuszara, G. Lesiński (Dziekanów Leśny), T. Jarzembowski (Gdańsk), P. Koteja, K. Sawicka-Kapusta, J. Weiner (Kraków), J. Markowski (Łódź) i M. Jurczyszyn (Poznań).

Po uroczystym otwarciu Kongresu i powitalnym adresie wygłoszonym przez R. J. Berry'ego – prezesa *European Mammal Society* – spotkanie zaczęło żyć własnym rytmem. Rano wykłady plenarne, potem wykłady w ramach sympozjów i zebrań roboczych, a w przerwach na kawę (a po południu – herbatę) i obiady – zwiedzanie stanowisk plakatowych. Plakaty prezentowane były w dwóch sesjach, trwających po dwa dni, a ponieważ organizatorzy nie zarezerwowali osobnego czasu na dyskusję, autorzy plakatów automatycznie byli zwolnieni z jedzenia i picia. Można było wprawdzie otrzymać w ramach lunchu wygodną torbę „piknikową” z suchym prowiantem, ale niełatwo było sobie z tym wszystkim poradzić (jak rozbić jajko – czy na pewno na twardo – i jak mówić z pełnymi ustami?). Czasem trudno było dotrzeć do właściciela plakatu, który nie pojawiał się przy nim przez kolejne przerwy. Pewnie bardziej sobie cenił dobre odżywianie się niż zbieranie uwag dotyczących swoich badań i dyskusję.

Wykłady plenarne odbywały się w ogromnej sali i skupiały wszystkich uczestników Kongresu. Wygłaszane były zgodnie z kanonami sztuki – pełne były erudycji i iskrzyły się humorem (czasem angielskim). Wśród mówców znaleźli się: D. W. Macdonald z Uniwersytetu w Oksfordzie („Ekologia społeczności mięsożerców”), D. W. Yalden z Uniwersytetu w Manchester („Status brytyjskich ssaków”), N. C. Stenseth z Uniwersytetu w Oslo („Cykle populacyjne *Microtinae*: fakty i wyobrażenia”), R. R. Hofman z Instytutu Biologii w Berlinie („Duże roślinożerce i człowiek: nowa szansa po 5000 lat?”), M. W. Bruford z Instytutu Zoologii w Londynie („Zastosowanie genetyki molekularnej dla ratowania zagrożonych ssaków”). Jak widać gospodarze mieli w tych sprawach najwięcej do powiedzenia.

Po tych wykładach nasze drogi rozchodziły się. Uczestniczyliśmy w różnych sympozjach lub wybranych wykładach, przemieszczając się szybko i bezszelestnie. Z racji specjalizacji zawodowej, jedno z nas uczestniczyło w sympozjach związanych z ekologią populacyjną, drugie wybierało wykłady poświęcone nietoperzom i ochronie ssaków.

Do najciekawszych należało sympozjum prowadzone przez H. Henttonena i K. Danella pt. „Dynamika populacji”, a w nim wykłady zdecydowanie przodujące w tym temacie grupy z Fennoskandii. L. Hansson mówił o ograniczeniach pokarmowych w dynamice różnych grup troficznych małych ssaków, B. E. Seather o regulacji populacji skandynawskiego łosia w zmiennym losowo środowisku. Jak zwykle, podsumował obrady N. C. Stenseth. Syntezę sprowadził do porównania dwóch światów: rzeczywistego świata ssaków i tego, który jest dziełem twórców modeli.

Tego dnia warto też było uczestniczyć w drugim sympozjum prowadzonym przez S. Albona i H. Ylonena pt. „Strategie życiowe”, a także w organizowanym przez naszego rodaka J. Weinera wspólnie z J. Speakmanem sympozjum pod wiele znaczącym tytułem „Ekofizjologia”. W ramach sympozjum „Ekotoksykologia” (prowadzonego przez R. Shore'a i W. Ma) K. Sawicka-Kapusta interesująco przedstawiła wyniki badań nad skażeniem metalami ciężkimi gryzoni w kilku rejonach Polski.

Następnego dnia ciekawe było sympozjum G. Hartla i E. Randiego „Genetyka populacyjna”, gdzie Z. David-Gray, J. Gurnell i D. Hunt prezentowali rewelacyjne rezultaty badań nad zastosowaniem analiz DNA (*fingerprinting*) dla poznania strategii rozrodczej *Microtus arvalis*. Bardzo pouczające dla zainteresowanych czynną ochroną ssaków były wystąpienia w ramach sympozjum „Reintrodukcje i przemieszczenia” J. H. W. Gippa. Ci, którzy wytrwali do dziewiątej wieczorem, mogli wziąć udział w dyskusji roboczej, którą prowadzili M. P. Gerkema i S. Halle na temat chronobiologii i rytmów aktywności oraz sposobów ich badania.

Trzeci dzień został zdominowany przez sympozjum prowadzone przez N. C. Stensetha (niewątpliwie króla Kongresu) pt. „Ekologia ewolucyjna europejskich gryzoni”. Sympozjum było dobrze zorganizowane, z zamówionymi wykładami dotyczącymi różnych bloków tematycznych (np. biogeografii, dynamiki populacji europejskich gryzoni, sezonowości, historii życiowych, plamistości środowiska i innych dobrze znanych problemów, od lat poruszanych w wielu podręcznikach ekologii). Zmusiło to – nie tylko N. C. Stensetha – do postawienia retorycznego pytania: i co dalej?

Tego dnia odbyło się także zebranie robocze (doskonale przygotowane, głównie przez M. Da Luz Mathias), zatytułowane „Ssaki na wyspach”, gdzie G. Bujalska mówiła o prawach rządzących zasiedlaniem wysp i utrzymaniem się populacji wyspowych, K. Fredga o historii kolonizacji Wysp Brytyjskich i Skandynawii przez *Sorex minutus* (opierając się na analizie markerów genetycznych), a M. Santos-Reis, M. Mathias i F. Ferruci-Fonseca o nowych danych na temat frekwencji genów u kotów zasiedlających wyspy atlantyckie.

Podczas sympozjum „Zależności drapieżca–ofiara” (prowadzący S. Erlinge) wyróżniał się wykład przedstawiony przez B. Jędrzejewską na temat znaczenia dużych drapieżników dla zgrupowań ssaków kopytnych w Palearktyce.

Wieczorem w niewielkiej salce stłoczyły się osoby zaangażowane w pracy nad atlasem rozmieszczenia ssaków w Europie, jednym z największych przedsięwzięć *European Mammal Society*. Główni koordynatorzy przygotowali wstępny wydruk map z rozmieszczeniem gatunków. Nie ze wszystkich krajów nadesłano materiały. Znaczna część wschodniej Europy stanowi nadal białą plamę w wiedzy o rozmieszczeniu ssaków. Wyrażony przez koordynatorów optymizm co do szybkiego ukończenia pracy, wydawał się cokolwiek nieuzasadniony.

Czwartego dnia Kongresu, w sympozjach poświęconych różnym aspektom teriologii, ciekawe były wykłady M. D. W. Macdonalda i współpracowników o socjobiologii żyjących na farmach kotów, M. L. Gormana i współpracowników o reintrodukcji wilków w Szkocji, a także G. Jonesa i współpracowników o najnowszych wynikach badań nad systemami przekazu informacji u nietoperzy.

Na oglądanie i dyskusję plakatów zostało niewiele czasu. Zawierające często doskonały materiał ilustrujący tematykę sympozjów (coś w rodzaju „ekologii faktów”), nie zostały wykorzystane przez konwenorów sympozjów i nie znalazły się w żadnym podsumowaniu. W tym krótkim sprawozdaniu trudno byłoby nawet ogólnikowo przedstawić zawartą w nich problematykę. Ograniczymy się zatem do zagadnień, którymi chcieli zainteresować uczestników Kongresu Polacy. G. Bujalska przywiozła swój plakat i plakaty współpracowników dotyczące wybiórczości pokarmowej *Clethrionomys glareolus* oraz plakat o zimowym rozmnażaniu się, przeżywaniu, systemie socjalnym i dynamice populacji tego gatunku. Grupa białowieska (W. Bogdanowicz, Z. Pucek, E. Szuma) przedstawiła wyniki badań kraniomorfologicznych nad ryjówkami, borsukiem i lisem. E. Fuszara i G. Lesiński zajęli się zagadnieniami wybiórczości kryjówek i miejsc żerowania nietoperzy. Wyniki badań nad metabolizmem *Pitymys subterraneus* przedstawił M. Gębczyński. T. Jarzembowski i M. Jurczyszyn przywieźli plakaty dotyczące zimowania nietoperzy, a J. Markowski – dwa plakaty podsumowujące wyniki badań nad zającem szarakiem.

Podobnie jak w przypadku sesji plakatowych, nie dokonano również żadnego podsumowania wyników obrad Kongresu. Może był on za duży albo... Odnieśliśmy wrażenie, że Kongres zaczął się uroczyście i elegancko, a zupełnie niespodziewanie się zakończył. Zabrakło nawet pożegnań i zaproszenia na kolejny kongres, który za cztery lata odbędzie się w Jyväskylä w Finlandii.

Piąty dzień wypełniły wycieczki. My pojechalismy do New Forest, przedkładając długi spacer, przybliżający nam angielską przyrodę, nad wizytę w ogrodzie zoologicznym lub w centrum badań łowieckich. Wybór był chyba niezły – New Forest stanowi stosunkowo duży kompleks lasów, otwartych terenów porośniętych wrzosowiskami i terenów rekreacyjnych (rys. 1). Jest to oryginalny i ciekawy zakątek południowej Anglii, jakkolwiek zwolenników środowisk naturalnych (lub chociaż „naturalizowanych”) chyba nie mógł zachwycić. Miejscami odnosiliśmy wrażenie, że jesteśmy w Ameryce Północnej – tak wiele gatunków drzew z tego kontynentu spotkaliśmy w New Forest. Fragment lasu, który pokrojem przypominał trochę nasz bór świerkowy, po bliższych oględzinach okazał się lasem niemal czysto daglezwym.

Fauna Wielkiej Brytanii jest równie silnie „zanieczyszczona”. Podczas Kongresu przekonaliśmy się, jak niebezpieczne dla rodzimych gatunków mogą być mało przemyślane introdukcje. Północnoamerykańska wiewiórka *Sciurus carolinensis* prawie zupełnie wyparła już rodzimą „rudą kitkę” (rys. 2). Spacerując po miejskim parku w Southampton stwierdziliśmy, że nad zbiornikami wodnymi pływają obce gatunki ptaków: mandarynki, kazarki, bernikle kanadyjskie, sterniczki i szereg innych dalekowschodnich i amerykańskich kaczek lub gęsi. Wśród kopytnych żyjących w New Forest najczęstsze są... daniela (rys. 3) i jelenie sika. Zapalczywość Anglików w sprowadzaniu nowych gatunków wyraża się również obecnością w dzikiej faunie tak egzotycznych ssaków, jak mundżak. Jest nadzieja, że w podświadomości uczestników Kongresu zostaną odnotowane te fakty i że będą przestroga przed sztucznym podwyższaniem różnorodności biologicznej.

A co ciekawego było w samym Southampton, ongiś siedzibie garnizonu rzymskiego? A więc przede wszystkim wiosna i wymuskane, prawdziwie angielskie ogródki. A w nich kwitnące kamelie, hiacynty i żonkile. W pobliżu doków, w cudem ocalałym po bombardowaniu w czasie drugiej wojny światowej starym magazynie wełny (który służył też kiedyś jako więzienie dla jeńców francuskich z czasów wojen napoleońskich), mieści się nostalgiczne Muzeum Morskie. A w nim XIX-wieczne – jakby z książek Conrada – sprzęty i urządzenia ze statków, a także smutne pamiątki po „Titanicu”, który właśnie z portu w Southampton wyruszył w swą pierwszą i zarazem ostatnią podróż. A więc fotografie, spisy tych, którzy ocalili i zaginęli. Z innych atrakcji turystycznych w Southampton zachowały się fragmenty średniowiecznych murów miejskich (rys. 4) i kościół św. Michała z murami romańskimi i gotyckimi. W innym kościele na zwiedzających czekała niespodzianka. Jedno z nas któregoś dnia postanowiło obejrzeć wewnątrz tego „na oko” dziewiętnastowiecznego domu modlitwy i natrafiło na



**Rys. 1.** Rory Putman (stoi pierwszy z prawej) wprowadza nas w świat wrzosowisk (fot. G. Lesiński)



**Rys. 2.** *Sciurus carolinensis* we własnej osobie (fot. G. Lesiński)



Rys. 3. W New Forest daniele czują się, jak u siebie w domu (fot. G. Lesiński)



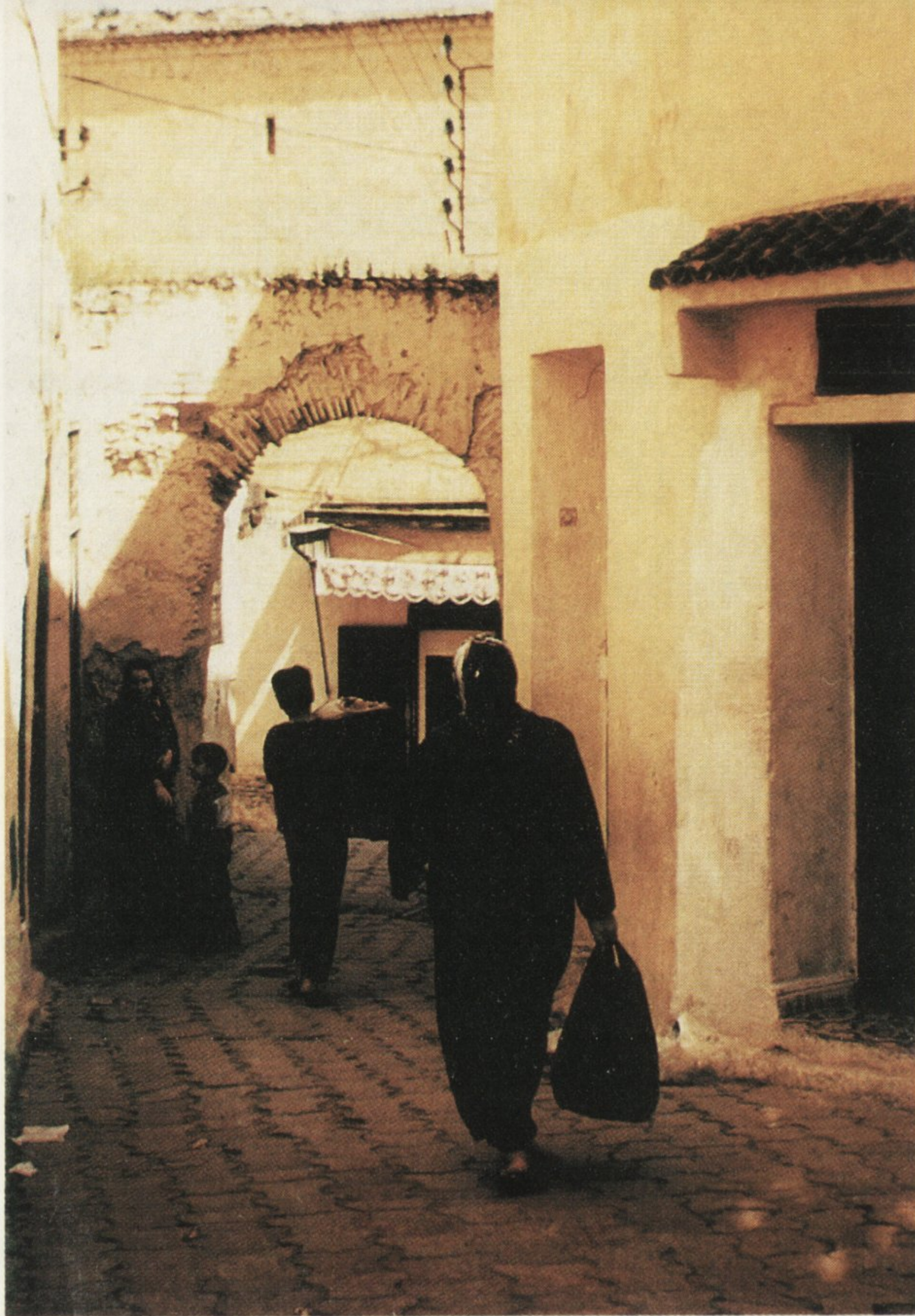
Rys. 4. Średniowieczne mury i współczesny autobus w Southampton (fot. G. Lesiński)



**Rys. 1a.** Centrum Konferencyjne tonęło w zieleni (fot. G. Bujalska)



**Rys. 2a.** Dyskusja – tym razem przy mięcie. Stoją od lewej: W. Z. Lidicker Jr., R. S. Ostfeld, M. Mazurkiewicz, J.-P. Airoidi i A. Meylan. Ostatni z prawej R. J. Berry (fot. G. Bujalska)



Rys. 3a. Wąska uliczka mediny w Meknes (fot. G. Bujalska)



Rys. 4a. Na targu można kupić wszystko (fot. G. Bujalska)



**Rys. 1b.** Uczestnicy sympozjum przed wejściem do gmachu Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi UŁ (fot. J. Hejduk)



**Rys. 2b.** Dyskusja po wykładzie prof. Z. Pucka w Stacji Terenowej UŁ w Treście (fot. J. Hejduk)



---

klasyczny i dobrze wyposażony pub. A skoro o pubach mowa, to i my korzystaliśmy z ich uroków, pijąc wino i piwo, rozmawiając na tematy nie tylko teriologiczne, ciesząc się życiem.

**Gabriela Bujalska i Grzegorz Lesiński**